

IV PRZYKAZANIE Słowo Pana

CZCÍJ OJCA SWEGO I MATKĘ SWOJĄ



Czczij ojca i matkę swoją (Wj 20,12)

**Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie,
nie jest Mnie godzien. (Mt 10, 37)**

Przykazanie o czczeniu rodziców jest skierowane przede wszystkim do dorosłych kobiet i mężczyzn, bo to oni są na tyle dojrzałi i ukształtowani, by żyć zgodnie z Bożymi wymaganiami. Co znaczy czcić w języku polskim? Oddawać cześć, adorować, ubóstwiać, wielbić. A tymczasem, w tym przykazaniu, to znaczy przede wszystkim szanować.

W dzieciństwie szacunek do rodziców przejawia się głównie w posłuszeństwie, w „byciu grzecznym”. Dziecko, często chcąc zasłużyć na uczucia rodziców, robi to, czego oni od niego oczekują. Dorastając, to wewnętrzne przekonanie, że na miłość trzeba sobie zasłużyć, przekłada się na relacje z innymi ludźmi i na relacje z Bogiem. Nie są to właściwe postawy szacunku wobec rodziców, wobec drugiego człowieka i w końcu wobec siebie samego. Tylko miłość rodzica, na którą nie trzeba zasłużyć specjalnym zachowaniem, jest podstawą akceptacji samego siebie. Daje wolność w stawianiu się dojrzałym człowiekiem.

A jeżeli moi rodzice nie spełnili swojej roli, nie byli, czy nie są, tacy jak powinni? Jak ich czcić i szanować? Czcić nie oznacza aprobować i usprawiedliwiać wszystkiego, co zrobili i robią rodzice. To, że kogoś kocham, nie może oznaczać, że kocham wszystko, co on czyni. Tylko wtedy prawdziwie kocham moich najbliższych, jeżeli kocham ich w Bogu. Na wypracowanie w sobie szacunku do rodziców nigdy nie jest za późno. Najpierw trzeba być gotowym przyznać, że sprawili mi ból, trzeba sobie pozwolić na smutek czy rozczarowanie. Trzeba zobaczyć w nich ludzi popełniających błędy, mających swoje słabości. Żeby móc oddać cześć, trzeba być wewnętrznie wolnym. Konieczne jest uzdrowienie dotychczasowych relacji. Jedynym skutecznym lekarstwem jest przebaczenie. Nawet, jeżeli rodzice już nie żyją jest to możliwe.

Dla człowieka dorosłego szacunek wobec rodziców przejawia się głównie we wdzięczności i w trosce. We wdzięczności, jaka należy się rodzicom za dar życia i miłości, którą nas obdarzyli, za troskę o nas, naukę, wychowanie. W trosce i pomocy im w podeszłym wieku. *Czwarte przykazanie przypomina dzieciom już dorosłym o ich odpowiedzialności wobec rodziców. W miarę możliwości powinny one okazywać im pomoc materialną i moralną w starości, w chorobie, samotności lub potrzebie* (KKK 2218). Wdzięczność wyraża się w tym, że mamy dla rodziców czas, że słuchamy ich rad, że pamiętamy o zmarłych rodzicach w modlitwie. Troszcząc się o starszych rodziców trzeba również szanować ich wolność i godność. Muszą oni zachować, chyba, że z poważnych względów zdrowotnych jest to niemożliwe, prawo decydowania o sobie, o swoim życiu. Nie można przed nimi zatajać stanu ich zdrowia i „ukrywać najgorszego”. Człowiek ma prawo do prawdy, ale podanej z miłością. A u progu życia każdy potrzebuje czasu na pożegnanie i pojednanie, na przygotowanie do ostatecznego spotkania z Bogiem.

Jak kształtować w sobie właściwą postawę wobec rodziców? Jak oddawać im cześć, szanować, troszczyć się w wolności? Jezus jasno nam mówi, że najpierw trzeba oddać cześć Bogu, Stwórcy każdego z nas. Z miłości do Boga wypływa miłość do drugiego człowieka. Do każdego z nas mówi Bóg i każdy z nas powinien słuchać przede wszystkim tego głosu, on jest ważniejszy niż głos rodziców. *Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi (Dz 5,29)*. Żądając „nienawiści” od tych, którzy chcą iść za Nim, Jezus podkreśla to, co jest warunkiem dojrzałego życia. Nadmierne przywiązanie do matki, ojca zakłada zależność, która jeśli się przeciąga, jest odmową podjęcia normalnego życia. Trzeba uzmysłowić sobie, że pierwszym powołaniem chrześcijanina jest pójście za Jezusem.

Jeżeli w swoim dorosłym życiu umiem iść drogą przygotowaną dla mnie przez Jezusa, jeżeli umiem odpowiedzieć na Boże powołanie – to właśnie w moich dojrzałych decyzjach, w podjęciu odpowiedzialności za moje życie – objawia się moja cześć wobec rodziców, oddaję im chwałę wypełniając swoje powołanie i oddaję chwałę Bogu.

Świadectwo

Ojca miałam do 9 roku życia i to z przerwami. Później rodzice żyli w separacji. Bardzo brakowało mi jego obecności i poczucia bezpieczeństwa, jakie daje pełna rodzina. Tęskniłam za nim, za jego miłością. Jednak po latach uodporniałam się. Zaczęłam żyć myślą, że nas zostawił, że dla niego nic nie znaczę. W takim przeświadczeniu utwierdzała mnie mama. Po jakimś czasie ojciec zaczął czynić próby zbliżenia, ale ja przechodziłam jak obok obcego człowieka. Nie chciałam już wyjaśniać, ani zrozumieć go. Nawet w czasie pogrzebu najstarszego brata zareagowałam agresją na jego obecność i chęć pojednania.

Przełom nastąpił po 34 latach, kiedy w moim życiu miały miejsce różne zmiany. Zaczęłam pogłębiać swoją więź z Bogiem i pragnęłam uporządkowania relacji z bliźnimi. Sytuacja z ojcem zaczęła mi ciążyć jak nigdy dotąd. Zastanawiałam się, co mogłabym zrobić w tej sprawie. Wydawało mi się, że pozostaje tylko modlitwa i to właśnie czyniłam. Bóg w swoim miłosierdziu miał jednak inny plan wobec mnie.

Pamiętam, pojechałam do mamy na Święta Wielkanocne, które tamtego roku były dla mnie wyjątkowe, bo poprzedzone rekolekcjami i odprawionymi wszystkimi nabożeństwami Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żalów. Wzmocnieniem dla mnie była też formacja w Grupie 33, do której już wtedy należałam. Zobaczyłam ojca na cmentarzu. Stał przy grobie swoich rodziców. Duch Święty dał mi odwagę, by podejść i powiedzieć: „Wybacz tato”. Wyciągnęłam rękę, a on ją przyjął. Były łzy w moich i jego oczach. Nasze kontakty od tego czasu nie były zbyt częste, ale kiedy on odchodził do Domu Ojca byłam przy nim i otoczyłam opieką. Mój przykład pociągnął brata.

Z perspektywy czasu widzę, że to Bóg dał mi łaskę wybaczenia ojcu i uzdrowienia naszych relacji. Jednocześnie ja otrzymałam wybaczenie ojca. Zrozumiałam też, że i on cierpiał przez te wszystkie lata, znosząc naszą obojętność czy wręcz nienawiść. Bóg otworzył moje serce, oczyścił je z żalu, nienawiści i goryczy. Jemu chwała i dziękczynienie!

Basia, Grupa VI

„Wprowadzajcie słowo w czyn” (Jk 1,22)